



Początek życia duchowego

Fragment Pisma Świętego: Łk 7, 36-50

Rozpoczynając tegoroczną pracę formacyjną, która - jak pisaliśmy w konferencji wprowadzającej - ma pokazać nam szerszą perspektywę rozwoju duchowego, chcemy zacząć od podstaw. Początkowe konferencje będą koncentrowały się wokół podstawowych prawd wiary, fundamentu każdego chrześcijanina, które Kościół nazywa *kerygmatem*.

W pierwszej konferencji pochylimy się nad fragmentem Ewangelii wg św. Łukasza (7, 36-50) i przyjrzymy się spotkaniu kobiety i faryzeusza Szymona z Jezusem. W historii tej zawarte jest to, co najbardziej fundamentalne, pierwotne, początkowe w życiu duchowym. Jest to doświadczenie Bożej miłości, uświadomienie sobie istoty (swojego) grzechu, wreszcie przeżycie skruchy i oddanie Bogu należnej Mu czci. Rozważane Słowo mówi nam, że doświadczyła tego kobieta podczas uczy. Do takiego przeżycia Bożej miłości, rozpoznania grzechu, przeżycia skruchy i uczczenia Boga został również zaproszony przez Jezusa faryzeusz Szymon - Bóg pragnie, by życie Boże rozwinęło się także w jego sercu.

Boża miłość

Kiedy przyjrzymy się uważniej rozważanemu tekstowi zauważymy, że zarówno kobieta, która *prowadziła w mieście życie grzeszne*, jak i faryzeusz Szymon, doświadczają miłości Boga. Każdemu z nich Bóg ukazuje swoją miłość odpowiednio do stanu ich serca i dobiera odpowiednie dla nich „środki działania”. Postawy kobiety i Szymona różnią się przede wszystkim ich stosunkiem wobec Chrystusa, a nie wynikają z ich pozycji społecznej czy opinii innych ludzi. Zauważmy jednak, że Jezusowi zależy zarówno na kobiecie, jak i na Szymonie.

Kobieta *dowiedziawszy się, że (Jezus) gości w domu faryzeusza, przyniosła flakonik alabastrowy olejku* (Łk 7, 37). Przyszła więc nieproszona na ucztę, by spotkać Jezusa. Dowiedziała się (z gr. *epignousa*) czyli zrozumiała, odkryła, intuicyjnie poznała: kim jest Jezus. Poznała podobnie, jak w tekstach prorockich Izrael poznał kim jest Bóg. W księdze Ezechiela (Ez 16) Izrael jest przedstawiony jako kobieta z ulicy, porzucona przez wszystkich, przygarnięta i oczyszczona przez Boga, stworzona na nowo przez Niego. Podobnie w księdze Ozeasza (Oz 2) Izrael jest porównany do cudzołożnicy, która zostaje przygarnięta na nowo przez swojego pierwotnego męża. Kobieta na ucztę u Szymona być może niosła ze sobą te dwa teksty, spodziewała się kogoś, kto byłby dla niej jak Bóg dla Izraela, zdolny przygarnąć ją na nowo. Kobieta intuicyjnie spodziewała się takiej miłości, jakiej Izrael w swojej grzeszności, niewierności doświadczył od Boga. Ta intuicja kobiety, to „spodziewanie się” miłości było możliwe dzięki działaniu Ducha Świętego w jej sercu.

Szymon natomiast trwa w swoim grzechu (gr. *hamartia* = chybienie celu), lekceważy fakt, że Jezus przychodzi do jego domu, do jego serca. Jezus przyjmując zaproszenie na ucztę, jest przy Szymonie: wchodzi do Jego domu, żeby dać mu szansę, przybliżyć się do niego. Jezus, przychylny wobec kobiety, jest też przychylny wobec Szymona. Przychodzi do niego mimo świadomości

tęgo, że będzie traktowany z nieufnością i z góry - bardziej jako atrakcja uczt, ciekawe zjawisko. Próbuje poprzez przypowieść o dwóch dłużnikach i jemu otworzyć serce. Zachowanie Jezusa względem kobiety (Jezus pozwalając kobiecie na taką bliskość wg prawa stał się nieczysty) jest prowokacją wobec Szymona, by zobaczył prawdę o swoim grzechu, by wyszedł poza granice wypełniania prawa i dostrzegł miłość.

Patrząc na ewangeliczną sytuację na ucztach łatwo myśleć o postawach kobiety i Szymona jako przeciwstawnych, sprzecznych ze sobą. Można jednak spojrzeć inaczej. W obydwu sytuacjach mamy grzech, ale mamy też przyjmującą miłość Boga, szukającą człowieka w tym miejscu, w jakim się znajduje, dobierającą odpowiednie środki, by poruszyć jego serce.

Świadomość grzechu

Nieodłącznym uzupełnieniem przyjęcia i doświadczenia przez człowieka pełni Bożej miłości jest zobaczenie w prawdzie kondycji własnego serca. Potrzeba by Duch Święty przekonał nas o grzechu (por. J 16,8), pokazał w świetle moją relację z Bogiem. Zarówno Szymon jak i kobieta są grzesznikami. Kobieta w sposób bardziej „oczywisty”, bo rozpoznawana jest powszechnie w mieście jako grzesznica (gr. *hamartolos*), czyli osoba nie żyjąca zgodnie z przepisami religijnymi (niekoniecznie musiała to być nierządnicą). Jednak kobieta wydaje się być niezależna zarówno od tego, co ludzie o niej myślą, jak i od prawa, od religii. Nie szuka także w religii usprawiedliwienia swojego działania lecz postępuje w życiu tak, jak chce.

Szymon natomiast jest jej przeciwieństwem - jako faryzeusz przestrzega prawa, spełniając pobożne praktyki. Jednak jego relacja z Bogiem przypomina kontrakt oparty na wymianie: robi wszystko, co jest należne wobec Boga i oczekuje w zamian Bożego błogosławieństwa. W tej transakcji sprawiedliwość Szymona opiera się na tym, że wykonuje wobec Boga wszystko, co jest nakazane. Jezus podczas uczt (z właściwą sobie delikatnością, by nie upokorzyć gospodarza) postawił Szymonowi przed oczy tę prawdę, która oddziela go od Boga, a która jest jego osobistym dramatem. Przez przypowieść o dwóch dłużnikach odsłonił grzech Szymona. Jego grzechem nie jest przestrzeganie prawa, bo to jest powodem do dumy, lecz pozbawienie Boga należnej mu czci, postawienie siebie wyżej niż Bóg. Grzech Szymona przypomina minięcie się z celem (gr. *hamartia* = chybienie celu, spudłowanie). Bo chociaż Szymon jest zainteresowany nauczycielem z Nazaretu i zaprasza Go do siebie, to nie okazuje Jezusowi wszystkich gestów szacunku, które były przypisane na Bliskim Wschodzie gospodarzowi w stosunku do zaproszonych gości i tym samym stawia samego siebie ponad Jezusem.

Profanacja, skrucha i adoracja

Kobieta przychodząc na ucztę właściwie rozpoznała rzeczywistość. Zobaczyła, że Jezus jest kimś wyjątkowym, że nie okazano Mu czci. Widzi że, jak wiele wieków później wykrzyczał w Asyżu młody Franciszek, „miłość jest niekochana”. Ten, który jest święty, nie otrzymuje szacunku, respektu, lecz wzgardę. W języku rytuału uczt zostało Jezusowi powiedziane: *nie traktujemy cię jak równego sobie; zostałeś zaproszony jako celebryta, który nam doda kilka punktów prestiżu; nie jesteś ważny jako ty*. Kobieta to zrozumiała i dlatego wybuchła płaczem. Zobaczyła, że dokonała się profanacja, bo Jezus nie otrzymał należnej mu czci. Na tę profanację odpowiedziała adoracją. Pomimo, że jest znana jako grzesznica, zrobiła co mogła, żeby w takiej sytuacji oddać cześć Bogu.

Kobieta była zdolna do uczczenia Jezusa, gdyż jej serce wraz z przyjęciem Bożej miłości doświadczyło prawdziwej skruchy. Rozpoznała, że Bóg został pozbawiony czegoś w jej dotychczasowym, życiu, w niej samej. To ze względu na Jezusa serce kobiety doznało skruchy, jej kamienna skorupa - życie pełne wymówek, usprawiedliwień, zarozumiałości i pychy - została rozbita. Serce z kamienia zostało zamienione w serce żywe (por. Ez 36, 26-27). Takie serce jest zdolne rozpoznać, że Bóg jest najwyższym dobrem, że jest największą miłością, jest godny największej miłości z naszej strony. Doświadczenie skruchy, to działanie Ducha Świętego i tego nie jesteśmy sami z siebie w stanie wykrzesać. Trzeba, żeby Pan Bóg się odsłonił przed nami, pokazał kim jest (tak, jak zobaczyła to kobieta na uczcie). Wtedy nasze serce może prawdziwie żałować, że ludzie Go nie kochają, że ja Go nie Kocham, że Jemu nie jest oddana cześć, uwielbienie, chwała.

Kobieta pomimo swej „nieczystości” została przyjęta przez Jezusa. On sam, pozwalając się jej dotknąć, wg prawa stał się nieczysty, czym wywołał niezrozumienie i zgorszenie wśród faryzeuszy. Zgodził się na okazanie wobec siebie wszystkich adoracyjnych gestów kobiety (obmycie stóp łzami, wytarcie ich włosami, obsypanie pocałunkami i namaszczenie olejkami), a działo się to w ogromnej, wręcz intymnej bliskości. Kobieta właściwie rozpoznając Jezusa i doświadczając Jego miłości, oddała Jemu należną cześć. Sama stała się adoracją.

„Twoja wiara cię ocaliła”

Kobieta odpowiadając na Boże działanie w jej sercu swoim zachowaniem wyraziła bezgraniczną ufność w Bożą wierność miłości. Wierzący to ten, kto wie że może oprzeć się na skale Bożej miłości, choć patrząc na swoją historię dostrzega serię niewierności i zrad. Kobieta otrzymała od Jezusa słowo: „Twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju”, żyj dalej w całkowitym pojednaniu z Jezusem. Kobieta pojednała się z Bogiem nie dlatego, że była niewolniczo wierna prawu, ale dlatego, że miłością przekroczyła granice prawa. „Odpuszczone są twoje grzechy” - miłość wypaliła wszystko. Twoja wiara cię ocaliła. Okazałaś ufność, zaufałaś miłości. Nie zatrzymałaś się na pewności, jaką dawało przestrzeganie prawa.

Jezus rozmawiając z Szymonem podczas uczty pokazuje mu, że tak jak wiara ocaliła kobietę, tak samo wiara może ocalić też jego. Chrystus działa z delikatnością, otwiera uszy Szymona, mówi do jego serca. Odsłania Szymonowi prawdę o tym, że on jest grzesznikiem, który potrzebuje darowania długu. Pokazuje mu to, że nie rozpoznał dnia jego nawiedzenia. Bóg nie wkracza w jego życie jak huragan: chce, by Szymon dopuścił Go do siebie, przyjął jego działanie. Jezus mówi do kobiety: „Twoja wiara cię ocaliła”, jednocześnie przekazując Szymonowi: „Twoja wiara może cię ocalić”. Wiara, która jak w przypadku kobiety polega na rozpoznaniu Boga i oparciu się na Jego miłości. Taka wiara będzie przeskokiem od profanacji do adoracji, do odpowiedzenia ze czcią na Miłość.

Adoracja jako postawa modlitewna człowieka

Patrząc na postawę kobiety na uczcie wobec Jezusa, możemy zobaczyć istotne cechy adoracji jako naszej postawy modlitewnej. Adoracja - oddanie należnej czci Bogu - jest możliwa, gdy serce człowieka właściwie rozpozna Jezusa jako Tego, w którym objawiła się miłość Boża, który przez śmierć na krzyżu i zmartwychwstanie uwolnił nas od grzechu. *Adorować Boga oznacza uznać Go za Boga, za Stwórcę i Zbawiciela, za Pana i Mistrza wszystkiego, co istnieje, za*

*nieskończoną i miłosierną Miłość (KKK 2096). Adoracja jest odpowiedzią człowieka na poznanie Boga jako godnego mojej miłości, czci, szacunku. Postawa adoracyjna ma miejsce wtedy, gdy oddajemy Bogu to co jest Mu należne - nas samych¹. Możemy powiedzieć, że adoracja jest ciągłym i nieustannym aktem oddania swojego życia Jezusowi, w którym powtarzamy za św. Augustynem: *Raz wybrawszy ciągle wybierać muszę.**

Zakończenie

Przyglądając się historii kobiety i Szymona nie sposób oprzeć się wrażeniu, że zarówno przyjęcie Bożej miłości, rozpoznanie swojego serca, jak i oddanie czci Bogu nie byłoby możliwe bez jeszcze jednej Osoby. Te fundamenty życia duchowego są zainicjowane i zbudowane w nas przez Ducha Świętego. Dzięki Jego działaniu nasze serce jest zdolne przyjąć Bożą miłość i oddać Bogu należną cześć. To On wreszcie sprawia, że pierwotne doświadczenie Boga wypala w nas trwałą, nieusuwalny ślad, który może nam towarzyszyć przez całe życie.

Doświadczenie Bożej miłości, rozpoznanie swojego grzechu i oddanie się Jezusowi nie jest zdarzeniem jednorazowym. Jest to proces, który ciągle dokonuje się w różnych okolicznościach i różnych płaszczyznach naszego ducha. Dzięki niemu możemy wchodzić w coraz głębszą relację z Bogiem - możemy wzrastać w wierze. Niech Duch Święty, który ten proces inicjuje i napędza prowadzi nas - zgodnie z charyzmatem naszej wspólnoty - do sedna chrześcijaństwa, do pełni życia duchowego.

Autorzy: Ewa Kuroś

Tomasz Zatorski

Przygotowanie: Diakonia Słowa Wspólnoty św. Pawła

¹ Zauważmy, że kobieta adorowała Pana również w warstwie "fizycznej": nie tylko poświęciła dla niego swój majątek (niemały koszt alabastrowego olejku), ale także swoją fizyczność (łyzy i włosy). Dzięki temu sama stała się adoracją.